

Historyczna rola Donalda Trumpa

Zamiast uznać nowy stan rzeczy i potraktować go jako wyzwanie, wielu w Europie wciąż woli oddawać się antyamerykańskiej histerii.

Reorientacja Ameryki nie jest końcem świata ani końcem Europy. Jest otwarciem nowego rozdziału, który powinniśmy sami zapisać.

Strategiczna i wewnętrzna słabość państw europejskich ukryta była za fasadą europejskich instytucji takich jak UE czy NATO oraz pod amerykańskim parasolem bezpieczeństwa. Ten układ był wygodny dla wielu, nie tylko w Europie. Dlatego trwał długo pomimo tego, że obiektywnie nie wzmacniał wcale bezpieczeństwa Zachodu.

Historyczne znaczenie Trumpa, bez względu na emocje, które wciąż będzie wywoływał, polega na tym, że faktycznie wyprowadza on Stany Zjednoczone ze zobowiązań w relacjach z Europą, które wyrastały jeszcze z czasów zimnej wojny i określiły charakter pozimnowojennego ładu międzynarodowego. Pytaniem otwartym pozostaje, czy będzie miał czas i wolę, by narzucić Europie nowe warunki współpracy. Niezależnie od wszystkiego Ameryka z tej drogi już jednak nie zawróci.

Zamiast uznać nowy stan rzeczy i potraktować go jako wyzwanie, wielu w Europie wciąż woli oddawać się antyamerykańskiej histerii. Jednak w ten sposób demonstruje jedynie światu własną słabość i niedojrzałość. W czasach, kiedy nic, co było, wydaje się już nie obowiązywać, nie ma ważniejszego imperatywu niż prawdziwe działanie i otwarcie się na

myślenie o możliwych scenariuszach. Reorientacja Ameryki nie jest bowiem końcem świata ani końcem Europy. Jest otwarciem nowego rozdziału, który powinniśmy sami zapisać.

Polska powinna wykorzystać krytyczny moment zmiany ładu międzynarodowego

W tym kontekście irytujące jest nie tylko rytualne europejskie zawodzenie na temat strasznego Trumpa czy rozbijająca naiwnością strategia przeczekania go. Najgorsza jest beczynność i kręcenie się w kółko. Ten problem dotyczy niestety także Polski. Zamiast epatować przerażeniem i oburzeniem, wykorzystajmy krytyczny moment, by wyjść z dotychczasowej strefy komfortu, która nam wcale nie służy. To wymagałoby odwagi, otwartej i odpowiedzialnej strategicznej debaty na temat bezpieczeństwa Polski, bez „świętych krów” i bez tematów tabu, ale też przy zachowaniu choćby minimalnego wzajemnego szacunku. Jest to również czas podjęcia intensywnych działań ze strony państwa: aktywnego budowania własnej pozycji i stanowiska w Europie, dojrzałej i świadomej własnych interesów dyplomacji, a nie zabawy w dogryzanie sobie wpisami w mediach społecznościowych.

Wielkie systemowe zmiany, a z taką mamy do czynienia, przynoszą koszty, ale również korzyści. Musimy skoncentrować się na tym, aby tym razem ten bilans był dla nas korzystny.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego